WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 7 czerwca 1938 Nr. 15[illegible]

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Dwugodzinna rozmowa Stalina z ambasadorem U. S. A.

Moskwa 7. 6. Agencja Tass donosi: Ambasador Stanów Zjednoczonych Davis, który niebawem opuszcza Z. S. R. R., podejmowany był przez prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa. Na przyjęciu obecny był Stalin, który odbył z ambasadorem Davisem dwugodzinną rozmowę.

Moskwa 7. 6. PAT. Dwugodzinna konferencja ambasadora Stanów Zjednoczonych Davisa ze Stalinem wywołała w kołach dziennikarskich dość duże zainteresowanie. Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy. Amb. Davis oświadczył tylko że rozmowa toczyła się na temat wielkiej polityki światowej. Zjawienie się Stalina na przyjęciu u Mołotowa, było podobno dla amb. Davisa niespodzianką.

Coś się psuje...

Starcia między narodowcami hiszpańskimi a oficerami niemieckimi i włoskimi

Londyn 7. 6. (A) Od trzech dni nadchodzą tu z Gibraltru sensacyjne wiadomości o niezwykłych wydarzeniach w południowej Hiszpanii. Według tych wiadomości, w całym szeregu garnizonów w Andaluzji doszło do ostrych starć między oficerami narodowej armii hiszpańskiej, a oficerami niemieckimi i włoskimi. Podobno w Sewilli znany jenerał narodowy Queipo de Llano wydał energiczne zarządzenia przeciwko samowoli oficerów niemieckich i włoskich. Według tych wiadomości aresztowano w Sewilli pewną liczbę wyższych oficerów hiszpańskich pod zarzutem wykradzeniu z biur wywiadu niemieckiego w Sewilli ważnych dokumentów wojskowych.

Po Sudetach -- Słowaczyzna

Groźne rozmiary konfliktu między Pragą a autonomistami słowackimi

Bratisława 7. 6. PAT. W ciągu dzisiejszej nocy dochodziło na ulicach miasta i w kawiarniach do licznych incydentów i starć pomiędzy grupami autonomistów słowackich, a ludnością czeską Bratisławy. Szereg osób aresztowano.

Nocy ubiegłej grupa manifestantów słowackich wywróciła i zdemolowała kiosk propagandowy zjednoczonych stronnictw czeskich. Przed gmachem krajowego dowództwa wojskowego grupa manifestantów autonomistycznych wznosiła okrzyki „niech żyje armia słowacka", „chcemy jenerałów słowackich".

Bratisława 7. 6. PAT. Po uroczystej akademii w teatrze narodowym z okazji 20-lecia umowy pittsburskiej doszło do burzliwych demonstracyi autonomistów słowackich. Liczni mówcy w tonie bardzo ostrym wysuwali postulaty słowackie, domagając się ich bezzwłocznego zrealizowania. Jeden z mówców wystąpił bardzo gwałtownie przeciwko tolerowanej przez państwo agitacji bolszewickiej, potępił sojusz Czechosłowacji z Rosją sowiecką i zwrócił się do Słowaków z apelem, aby podjęli jak najenergiczniejszą walkę z zarazą komunistyczną i uniemożliwili bolszewikom ich wywrotową agitację. Wśród burzliwych okrzyków zgromadzonych tłumów dokonano spalenia czerwonego sztandaru oraz kopii traktatu sowiecko - czechosłowackiego.

Praga 7. 6. Wczorajsza mowa Hodży w Bratisławie zawiodła oczekiwania, spodziewano się bowiem powszechnie, zarówno w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych jak i zagranicą, że prem. Hodża wypowie się na temat ogólnej sytuacji politycznej w Czechosłowacji .Prem. Hodża ograniczył się natomiast tylko do problematu słowackiego, wypowiadając się przeciwko tendencjom autonomistycznym Słowaków. Przemawiał on jakby w formie perswazji do autonomistów słowackich, zapewniając ich, że będą oni zawsze równouprawnieni z większością czeską. Stawiał on zarzuty, że ci, którzy przemawiają za autonomią, mówią tylko w imieniu swych wyborców, nie zaś w imieniu większości słowackiej. Większość słowacką — mówił dosłownie — stanowią ja i wszyscy tu zebrani. Podstawą wolności słowackiej jest republika czechosłowacka. Prem. Hodża zapowiedział ostrą walke przeciwko tym, którzy na-

BERNARD SINGER

PROGRAM BRAZYLIJSKI

Należy porzucić na czas krótki dociekania polityczne na temat tarć, walk i różnych zjawisk u góry. Za kilka dni obradować będzie sejm i wszystkie rozbieżności zostaną ujawnione w całej pełni. Sesja nadzwyczajna potrwa 6 tygodni. Pierwszy bój rozpocznie się o ordynację wyborczą do samorządów. Różne grupy na terenie sejmu walczyć będą pod różnymi pozorami z zasadą powszechności. Proporcjonalność znikła już w projekcie rządowym. Równość i powszechność nie może odpowiadać instytucji, która została obrana na innych podstawach. Tak się bowiem stało, że ugrupowania polityczne znalazły dostęp do samorządów miejskich, a zamknięto przed nimi drzwi instytucji nawskroś politycznej, dając możność bawienia się w politykę ludziom doraźnie znalezionym dzięki nowej ordynacji wyborczej do sejmu.

Grupy te utrzymywały się na powierzchni w sejmie i jako tako tworzyły pozory parlamentu dzięki umiejętnej reżyserii autora konstytucji i współautora ordynacji wyborczej marszałka Cara. Stan zdrowia nie pozwolił marszałkowi sejmu na ugruntowanie swej pracy. Kompozycja regionalnego działania szwankuje. Pokoje kieleckiego, krakowskiego lub lubelskiego regionu są zwykle puste. Do dziś dnia nie wymyślono jakiejś regionalnej pracy dla posłów i senatorów ze wspólnego województwa lub komisariatu rządu. Urywa się nawet współpraca posłów regionalnych ze starostwami. Niektórzy bowiem starostowie z okresu wyborczego opuścili stanowisko w dziwnych okolicznościach.

Rząd wrócił więc do starych pomysłów dawnej ordynacji wyborczej uzupełnionych wymaganiami, które wywołują komplikacje tragikomiczne. Wymóg znajomości języka polskiego powoduje dość ciekawe egzaminy kandydatów na radnych. Niemiła politycznie figura zostanie ścięta z powodu niedostosowania się nie tyle do pisowni wprowadzonej przez akademię ile do reguł zastosowanych przez władze nadzorcze. Inaczej należy mówić i pisać według władz bezpieczeństwa. Czasem analfabetyzm polityczny toruje drogę do uzyskania kwalifikacji do ciał samorządowych.

Sejm uczyni wszystko, by torpedować zasadę powszechności. Inaczej podważa się autorytet obecnej instytucji ustawodawczej i unaocznia się konieczność jaknajszybszej zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i do senatu. Nie uczynią tego jednak posłowie w drodze bezpośredniej. Na bocznych torach toczyć się będzie cicha walka, która trwać będzie sześć tygodni. Porozumienie osiągnie się kosztem trzeciego: Stary projekt posła Dumy Jarońskiego o wprowadzeniu kurii żydowskiej cieszyć się będzie prawdopodobnie powodzeniem. Każda ustawa, przyjęta na sesji nadzwyczajnej zostanie zabarwiona czarnym kolorem, propagowanym za wzięcie przez wicemarsz. Miedzińskiego.

Na ten temat nie warto byłoby nawet podjąć dyskusji. Argumenty w tym wypadku nie są brane poważnie pod uwagę Asortyment programowy Ozonu jest bardzo ubogi. Na składzie znajduje się jedynie wyrób żydowski. Inne gatunki są dopiero opracowywane w biurze planowania i jeżeli kryzys gospodarczy nie stanie na przeszkodzie, to pomysł gigantycznej rozbudowy państwa zostanie opracowany w ciągu pięciu lat. Wszystko bowiem tam idzie systematycznie, regularnie z wykresami i kółkami. W najbliższych dniach przy ul. Matejki zostanie zbudowana specjalna kreślarnia nie gorsza, niż na Politechnice dla planów gospodarczych Ozonu.

Nie należy więc przejmować się na serio artykułem „Reguła i Wyjątki". Jest rzeczą prywatną naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" sposób likwidacji lub utrzymywania stosunku z legionistami wyznania mojżeszowego lub tymi, którzy na polu bitwy wybierali sobie lepsze religie. Wszystko jedno jak się wita p. marsz. Miedziński z byłym ministrem przemysłu i handlu, jakim rodom żydowskim nadaje się nowe szlachectwo powierzając nobilitację Ozonowi. Rosja carska wyłączała z ograniczeń kupców pierwszej gildii. W Polsce za czasów powstania torowała sobie drogę do salonów zubożałej magnaterii burżuazja żydowska z Kronenbergiem, Werttheimem i Blochem na czele. Powstały mieszane kapitały w przedsiębiorstwach z mieszanymi małżeństwami. W r. 1938 p. Miedziński wypowiada służbę asymilacji, ale jednocześnie po szlachecku przyrzeka jej odszkodowanie za długoletnią pracę. Nacjonalizm wymaga by doszło do rozstania, a hasłami nacjonalizmu oddycha obecnie naczelny redaktor „Gazety Polskiej". Jeszcze kilka lat temu mówiono o idei państwowej przeciwstawiając się „ciasnemu nacjonalizmowi endecji." Dziś toczy się spór jak dalece Dmowski odniósł zwycięstwo w obozie miarodajnym, kto jest wierniejszy jego wskazaniom, kto lepiej realizuje: Miedziński ze Stahlem, czy Kozicki z Wierczakiem.

Czy „Gazeta Polska" nie ma zupełnie słów potępienia dla nacjonalizmu, czy szlachetna troska o wolność przejawia się tylko w stosunku do słowaków?

W artykule p. t. „Niezrozumiałe przejawy nacjonalizmu brazylijskiego", czytamy ciekawe sprawozdanie z dziejów rozrostu nacjonalizmu w Brazylii. Autor opowiada o walkach jakie toczyć musiał prez. Vargas z prądami skrajnego nacjonalizmu i totalizmu. „Prezydent Vargas, jak wiadomo z telegramów i relacyj brazylijskiego korespondenta „Gazety Polskiej", wyszedł z nich zwycięsko, a organizacje integralistów rozwiązał, niemniej nacjonalistyczny ich program jakby przyjął za swój. Rząd federalny zaś, jak i rządy stanowe, poszły w szeregu dekretów tak daleko w tępieniu „niebezpieczeństwa cudzoziemskiego" jak to dotychczas nigdy nie było praktykowane w żadnej z republik amerykańskich, będących de facto mieszaniną żywiołów tubylczych i cudzoziemskimi, w olbrzymiej wielkości europejskimi".

„Wobec powyższych pociągnięć rządu brazylijskiego — pisze dalej „Gazeta Polska" — wychodźtwo polskie znalazło się wprost w rozpaczliwym położeniu. Przekreślają oni bowiem cały jego dorobek kulturalny i oświatowy, społeczno-narodowy, a po części nawet i gospodarczy, nie dając absolutnie nic wzamian".

Na uwagę zasługuje końcowy zwrot artykułu: „Tym bardziej niepojęta jest dla ogółu polskiego ta akcja rządu brazylijskiego, że przecież zwraca się przeciwko najbardziej żywotnym interesom samej Brazylii..., że przekreśla ona wszystkie hasła wolności, sprawiedliwości i tolerancji, którymi nietylko szczyciła się Brazylia i Ameryka Południowa, ale które stały się fundamentem unifikacji i potęgi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej".

Podczas bieżącej sesji nadzwyczajnej, w ciągu dyskusji, grupy zechcą sobie nawzajem dokuczyć. Najwięcej strzałów padnie prawdopodobnie ze strony „Jutra Pracy" w stronę wicemarszałka Miedzińskiego. Nikt jednak nie skrzywdził naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", jak autor wspomnianego artykułu, który potępiając nacjonalizm brazylijski, uderzył obuchem w sezonowy nacjonalizm wicemarszałka sejmu.

Zresztą nie trzeba się wstydzić, można głosić nacjonalizm u siebie, potępiając go w Brazylii. O „wolność słowacką" walczą Węgrzy, którzy uciskali słowaków, a przyłącza się do nich drugi szlachetny spólnik, sztathalter sudecki Konrad Henlein. Ucisk jest krzywdą. Najgorzej protestować mogą przeciwnicy ideologii wicemarszałka Miedzińskiego. Walka z totalizmem przy pomocy nacjonalizmu dla fatalne skutki — nie tylko w Brazylii.

Niemcy popierają dywersję słowacką

(Dokończenie ze str. 1-szej).

dużywając dobrego imienia Słowaków, szkodzić chcą republice. Na zakończenie premier Hodża żądał od wszystkich zebranych solennego przyrzeczenia, że nie dopuszczą do rozbicia jednolitości republiki czechosłowackiej w imię wyższej racji stanu. Zebrani przyrzeczenie to uroczyście powtórzyli.

Zapowiedź ostrej walki przeciwko autonomistycznym dążeniom słowackiej partii ludowej wskazuje, że i z tej strony Czechosłowacji grożą poważne trudności, gdyż jak słychać słowacka partia ludowa bynajmniej ze swych żądań zrezygnować nie zamierza. Dążenie autonomistyczne Słowaków spotykają się z przychylnym przyjęciem Niemców sudeckich, którzy uważają je za ideologicznie pokrewne z ich własnymi żądaniami. Natomiast prasa czeska zajmuje stanowisko przeciwko autonomistycznym żądaniom Słowaków, potępiając je nie tylko z zasadniczego punktu widzenia, lecz i ze względu na Niemców sudeckich.

Berlin, 7. 6. (A.) Pomimo nadal postępującego uspokojenia, jakie daje się obserwować w Berlinie w stosunku do Czechosłowacji, nie przestaje być ona głównym punktem zainteresowań tutejszych kół politycznych, prasy i opinii publicznej. Uroczystości i demonstracje słowackie, organizowane z okazji 20-lecia podpisania umowy pittsburskiej, dają okazję tutejszej prasie do upominania się u Pragi o zrealizowanie niewykonanych postanowień wspomnianej umowy. Dając sprawozdanie z przebiegu manifestacji słowackich, prasa niemiecka przytacza depeszę, jaką z tej okazji kierownictwo partii Niemców sudeckich przesłało na ręce ks. Hlinki. Depesza ta wzywa Słowaków do zorganizowania zwartego frontu wszystkich narodowości w walce o przebudowę struktury republiki czechosłowackiej, wynikiem której ma być uzyskanie przez każdą grupę narodowości jej postulatów.

W tutejszych kołach politycznych kładą również nacisk na konieczność złączenia sił wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo czechosłowackie ku zwalczaniu niesłusznej nad nimi przewagi czeskiego elementu, oraz zwracają uwagę, że jedynie Czesi nie przesłali ks. Hlince życzeń z okazji rocznicy umowy pittsburskiej.

Powrót Henleina i -- dementi

Londyn 7. 6. Agencja Reutera donosi z Pragi, że Konrad Henlein powrócił wieczorem do Asch po całodziennym pobycie w Niemczech. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy wizyta jego na terytorium Rzeszy miała jakiekolwiek cele polityczne.

Berchtesgaden 7. 6. Według wiadomości z miarodajnych źródeł, rozpowszechniane zagranicą pogłoski, jakoby Konrad Henlein przybyć miał na konferencję do Berchtesgaden, są całkowicie zmyślone.

Ciężki los Polaków w Niemczech

Berlin. 7. 6. W tutejszych kołach obserwatorów zagranicznych duże wrażenie wywołało opublikowanie przez 5 dzienników polskich w Niemczech memoriału, przedłożonego ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy Frickowi, a obrazującego ciężkie położenie ludności polskiej w państwie niemieckim po mniejszościowej deklaracji polsko niemieckiej z dn. 5 listopada, 1937 r. Memoriał ten jest w tutejszych kołach obserwatorów zagranicznych, przedmiotem licznych komentarzy i dyskusji na temat problematów mniejszościowych w ogóle, a zagadnienia ludności polskiej w Niemczech w szczególności.

Sprawa bombardowania miast przez powstańców

Londyn. 7. 6. Rząd angielski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych i rządów innych państw neutralnych zaproszenie do przyjęcia udziału w komisji międzynarodowej, która udałaby się do miast bombardowanych w nalotach samolotów powstańczych i stwierdziła na miejscu, czy miasta te stanowią obiekty wojskowe.

Znowu nalot powstańców na miasto

Walencja, 7. 6. Korespondent agencji Havasa donosi, że samoloty powstańcze dokonały wczoraj po południu nalotu na miasto Segorbe w prowincji Castelon de la Plana. Straty są b. znaczne.

Kiedy wolno policji wkroczyć na teren wyższej uczelni

Warszawa, 7. 6. (A.) Ministerstwo W. R. i O. P. rozesłało do rektorów szkół akademickich komunikat następującej treści: W związku z faktem, który miał miejsce na terenie jednej z państwowych szkół akademickich, Ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśnia, co następuje: W wypadkach popełnienia przestępstwa na terenie szkoły akademickiej organa policji mogą wkroczyć na teren szkoły, jak również w wypadkach, gdy otrzymają od władz prokuratorskich polecenie przeprowadzenia oględzin. W tym wypadku policja nie występuje jako organ bezpieczeństwa, lecz z polecenia władzy sądowej.

Prof. Wenkebach w Warszawie

Warszawa, 7. 6. (A.) Znany uczony wiedeński, profesor Wenkenbach, który leczył Marszałka Józefa Piłsudskiego, z racji swoich wielkich zasług naukowych otrzymał prawo praktyki w Polsce. W tych dniach uczony przybywa do Warszawy.

Koniec roku szkolnego

Warszawa, 7. 6. (A.) Wszystkie szkoły średnie otrzymały okólnik w sprawie zakończenia obecnego roku szkolnego. Zajęcia szkolne zakończone będą w dniu 24 czerwca a wznowione w dniu 2 września.

—oo—

Demonstracje autonomistów w okręgu syryjskim

Jerozolima, 7. 6. PAT. Z Damaszku donoszą, iż w Jezireh doszło do starcia między policją a demonstracją autonomistów, którzy zdarli z budynków publicznych flagi syryjskie i wywiesili flagi regionalne. Aresztowano kilkanaście osób.

Koszta budowy fortyfikacji na granicy syryjsko-palestyńskiej

Jerozolima, 7. 6. PAT. Przy budowie zasieków z drutu kolczastego wzdłuż granicy północnej Palestyny, pracuje około 1000 robotników żydowskich pod eskortą policji. Budowa tych zasieków, których długość wyniesie 85 km., ukończona ma być w ciągu 2 miesięcy i kosztować będzie około 100.000 funtów. Ponadto rząd palestyński przystępuje do budowy 8 blokhauzów wzdłuż granicy północnej, kosztem 50.000 funtów.

„Proces publiczny“ w obronie Arabów palestyńskich

Kair, 7. 6. PAT. Z inicjatywy prezesa izby adwokackiej, Ali Alluby Paszy, odbyło się liczne zebranie senatorów, deputowanych i adwokatów, poświęcone sprawie palestyńskiej. Wyłoniono komitet, który ma rozpatrzeć stan prawny Palestyny z punktu widzenia prawa międzynarodowego i ew. zainscenizować proces publiczny w obronie stanowiska Arabów.

Związek Polaków w Czechosłowacji do autonomistów Czechosłowacji

Mor. Ostrawa, 7. 6. PAT. Z okazji odbywających się w Bratysławie uroczystości, związanych z przyjazdem delegacji słowackiej z Ameryki i 20-leciem umowy pittsburskiej, Związek Polaków wystosował do ks. Andrzeja Hlinki, przewódcy narodu słowackiego list następującej treści: „Polacy w Czechosłowacji śledzą z wielkim uznaniem i gorącą życzliwością bój słowackiej partii ludowej pod przewodnictwem jej czcigodnego prezesa o autonomię dla narodu słowackiego, o spełnienie umowy pittsburskiej. Na wzniosłe uroczystości 20-lecia jubileuszu tej umowy łączą się serca naszego ludu z ludem słowackim w szczerym życzeniu, by prowadzony przez księdza prałata naród słowacki osiągnął jak najrychlej zwycięstwo, a uzyskawszy zupełną autonomię zapewnił sobie wszelkie możliwości niezawisłej egzystencji i najpomyślniejszego rozwoju narodowego, zaś ojczyźnie swej, jej mieszkańcom, — całemu słowackiemu ludowi błogosławiony dobrobyt, szczęście i sławę. Ślemy wyrazy zachęty do wytrwania w boju o przyszłość waszego narodu i wierzymy wraz z wami w zwycięstwo waszej słusznej prawdziwej sprawy.“

—oo—

Nie walczyli z „wrogami ludu“...

Moskwa, 7. 6. PAT. W Smoleńsku odbyła się konferencja partyjna białoruskiego okręgu wojennego, w której wziął udział Mechlis, zastępca Woroszyłowa do spraw politycznych i następca Gamarnika. Na konferencji została poddana ostrej krytyce działalność naczelnika wydziału politycznego białoruskiego okręgu wojennego Syczowa. Jest on oskarżony o to, że nie tylko nie prowadził walki z wrogami ludu, lecz że walkę tę hamował i hamuje nadal. Komisarz korpusu Zeldowicz, który od 17 lat pracuje w wojennym okręgu białoruskim, spotkał się z zarzutem, że w ciągu całego tego czasu nie okazał najmniejszej pomocy w demaskowaniu wrogów ludu. Poza tym konferencja scharakteryzowała pracę wydziału politycznego okręgu jako formalistyczno - biurokratyczną.

Organ wojskowy „Krasnaja Zwiezda“ pisze, że zarzuty pod adresem wydziału politycznego białoruskiego okręgu wojennego są słuszne. Wobec tego należy się spodziewać większej czystki w tym okręgu, jeśli nie została ona już przeprowadzona.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 7. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zakmnięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 49 1/2, Ostrowieckie 56 3/4, Cukier 31, Starachowice 36 1/2. — Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 80 7/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 7/8, 4 proc. dolarowa 41 5/8, 5 proc. konwersyjna 70, 4 proc. pól proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/4. Tendencja mocniejsza.

—oo—

Straszliwe żniwo uderzenia pioruna podczas uczty weselnej

Manilla, 7. 6. (R) W wiosce Malamec, w prowincji La Union, piorun uderzył w dom, w którym odbywała się uczta weselna. 20 osób zostało zabitych na miejscu, a kilkanaście odniosło rany.

Starcie w Waziristanie

Simla, 7. 6. (R.) W pobliżu Mamirocha, na północno-zachodniej granicy Waziristanu doszło do starcia między patrolem wojskowym a zbrojną bandą jednego ze zbuntowanych szczepów. Podoficer brytyjski został zabity, a dwóch żołnierzy odniosło rany.

MOSKWA 1812 -- CHINY 1938

Chińczycy wciągają Japończyków w głąb kraju

Z frontu dalekowschodniego dochodzą wieści o wielkich zwycięstwach wojsk japońskich. Najważniejsze z nich ostatnio to niewątpliwie zdobycie miasta Su-Czou, stolicy prowincji Kiang-Su (Chiny wschodnie), niezmiernie ważnego węzła komunikacyjnego na linii kolejowej Szanghaj — Nankin. Miasto to broniło się całymi miesiącami przed naporem Japończyków. Dzisiaj dymiące jego ruiny — bo miasta już nie ma — znajdują się w rękach japońskich. Japończycy są również panami węzła kolejowego Su-Czou. Mieszkańcy — kogoż zresztą interesują nieszczęśni mieszkańcy Dalekiego Wschodu — zginęli albo uciekli.



Prezydent chińskiego parlamentu Sun Fo, syn bohatera narodowego Sun Yat Sena, odbył podróż po stolicach Europy. Obok syn jego, Sun Tse Kiong. —

Mimo to zwycięstwo pod Su-Czou

nie oznacza jeszcze bynajmniej ostatecznego zwycięstwa Japończyków.

Przyznają to nawet tak dla Japończyków życzliwe pisma niemieckie. Sukces Japończyków polega w tym wypadku tylko na tym, iż zmusili Chińczyków do przyjęcia walnej rozprawy orężnej, do przyjęcia bitwy. Z chwilą, kiedy się to stało, Japończycy zwyciężyć musieli, we wszystkich bitwach bowiem znakomicie wyekwipowane, zdyscyplinowane i wytrenowane wojsko japońskie zwycięża zawsze na pół ochotniczą armię chińską; sukces natomiast najwyższego dowództwa chińskiego polega na tym, iż zorientowawszy się, że walnej bitwy z Japończykami nie da się już uniknąć, zrezygnowało z góry ze zwycięstwa, zaangażowano do bitwy względnie małą liczbę żołnierzy, resztę zaś gwałtownie ewakuowało w głąb kraju.

Celem bowiem taktycznym Japończyków było oczywiście nie tylko zdobycie Su-Czou. Ich celem było ujęcie całej armii północno-wschodniej chińskiej w stalowe ramiona wojsk pancernych japońskich, odcięcie wojska chińskiego — przez zdobycie tak ważnego węzła komunikacyjnego, jakim jest Su-Czou — od jego bazy operacyjnej i w ten sposób zmuszenie przeciwnika do tej tak upragnionej przez Japończyków walnej rozprawy.

Marszałek Czang-Kai-Szek i jego najbliższy współpracownik generał Li zorientowali się bardzo prędko w tym manewrze japońskim.

Bitwa pod Su-Czou stała się niebawem potyczką taktyczną,

której jedynym celem stała się ochrona odwrotu gros armii chińskiej, która pospiesznie wycofywała się w głąb kraju. Dzisiaj Japończycy mają wprawdzie w swoim ręku Su-Czou, zostali jednak znowu wciągnięci bardziej w głąb olbrzymiego kontynentu chińskiego i muszą zdać sobie sprawę z tego, iż na tym terenie ciągle jeszcze niezniszczone i ciągle jeszcze zdecydowane na obronę wojsko chińskie trwa, reorganizuje się i przygotowuje do obrony.

W ten sposób

pełnym sukcesem uwieńczona została taktyka marszałka Czang-Kai-Szeka.

Taktykę tę porównywano już wielokrotnie do taktyki dowództwa rosyjskiego podczas kampanii napoleońskiej w r. 1812. Jak wodzowie rosyjscy wówczas, tak i naczelne dowództwo chińskie stara się teraz za wszelką cenę uniknąć decydującej rozprawy orężnej, usiłując jednocześnie wciągnąć przeciwnika w głąb kontynentu chińskiego, gdzie czas i warunki terytorialne pracować muszą z natury rzeczy na korzyść chińskiego obrońcy, a nie na korzyść japońskiego agresora.

Sytuacja ta mogłaby się zmienić tylko wtedy, o ile Japończycy zdecydowaliby się ostatecznie rzucić na szalę wypadków wojennych jakieś decydująco większe ilości wojska. Dotychczas w „chińskiej ekspedycji karnej“ brała udział względnie niewielka liczba wykwalifikowanych żołnierzy japońskich. W rezultacie — mimo pozornych sukcesów, lokalnych zwycięstw i szeregu zdobyczy terytorialnych

Japończycy po jedenastu miesiącach wojny nie mogą się jeszcze wykazać — żadnym zwycięstwem rozstrzygającym.

Co gorsza — pozwolili oni chińskiemu przeciwnikowi zreorganizować w dużej mierze aparat wojskowy i skonsolidować się wewnętrznie.

Ten sposób prowadzenia wojny nie mógł nie wzbudzić zastrzeżeń i krytyk w społeczeństwie japońskim. Reorganizacja gabinetu księcia Kanoye wskazuje na to, iż z tym stanem rzeczy postanowiono „zrobić porządek“. Do gabinetu weszli ludzie znani ze swego nieprzejednanego stanowiska wobec Chin. Już teraz mówi się też powszechnie o zwiększeniu stanu liczebnego wojska japońskiego w Chinach i

o prowadzeniu akcji wojennej z większą niż dotychczas energią i bezwzględnością.

* * *

Rzecz prosta, iż łączy się to bezpośrednio z najważniejszym dzisiaj z punktu widzenia Europy zagadnieniem: sprawą stosunków sowiecko - japońskich. Funkcją niejako ospałego w gruncie rzeczy prowadzenia wojny chińskiej był też i względny spokój na granicy sowiecko - mandżurskiej. Względny — bo tereny nadamurskie są od wielu miesięcy polem lokalnych działań wojennych, formalnych bitew między wojskami sowieckimi i mandżurskimi, które w Europie już dawno doprowadziłyby do wybuchu wielkiej katastrofy wojennej, a które na Wschodzie nie straciły dotychczas charakteru lokalnych rozgrywek.

Mimo to ten stan zapalny kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Z punktu widzenia polityki europejskiej ma on wprawdzie pewne dobre strony: paraliżuje bardzo wydatnie aktywność sowiecką i zmusza Sowiety do tej pasywności, która na gruncie europejskim wydaje często prawdziwie błogosławione owoce — na terenie jednak azjatyckim

doprowadzić może do rozszerzenia się stanu wojny i wreszcie do wybuchu wielkiego starcia o nieobliczalnych wręcz rozmiarach i zasięgu.

Decyzja w tej sprawie leży zresztą raczej w rękach Japończyków — rząd sowiecki ma zbyt wiele w tej chwili kłopotów wewnętrznych, aby łatwo mógł się zdecydować na wojnę z Japonią —i właśnie dlatego powstanie w Japonii rządu „gotowego na wszystko“ budzić musi poważną troskę i niepokój.

Gdzie listonosze mają najwięcej zajęcia

Kto wysyła najwięcej listów? W jakim kraju listonosze mają najwięcej zajęcia?

Odpowiedź na te pytania daje zestawienie według liczby przeciętnej listów wysyłanych miesięcznie (1937 roku) z danego kraju przez poszczególnego mieszkańca. Pierwsze miejsce zajmuje Szwajcaria, gdzie na każdego Szwajcara przypada co miesiąc przeciętnie 15 listów; na drugim miejscu znajduje się Anglia z liczbą 14 listów, na trzecim Belgia z cyfrą 13 listów, dalej Francja z liczbą 12 listów. W kolejności następują: Austria (10 listów), Szwecja (8), Niemcy (7), Japonia (6), Italia (5), Węgry (4), Hiszpania (3), Polska (2).

W stosunku rocznym przypada ogólnej korespondencji na jednego mieszkańca obecnie: w Szwajcarii — 179 (1900 r. — 49); w Anglii — 163 (1900 r. — 67) w Belgii — 156 (1900 r. — 26), we Francji — 142 (24), w Holandii — 129 (26), w Austrii 114 (31), w Szwecji — 96 (17), w Niemczech — 86 (44), w Japonii — 71 (13), w Italii — 57 (12), na Węgrzech — 49 (13), w Hiszpanii — 37 (7), w Polsce — 22, w Rosji 7 (3), w Indiach — 3 (1), w Chinach — 2 (1).

UŚMIECHNIJ SIĘ

Dzień po dniu

Miasto Cheb jest niemal codziennie widownią groźnych incydentów między Czechami i Niemcami sudeckimi.

Mówią, że stało się to już Chebem powszednim!

Rekord dyskrecji

Sir Maurice Hankey, który ostatnio ustąpił ze stanowiska sekretarza Foreign Office uchodził za człowieka najlepiej znającego kulisy polityki brytyjskiej. Był on jednak niezwykle dyskretny i unikał rozmów, dotyczących spraw Imperium.

W związku z tym premier Chamberlain zauważył niedawno:

— Jaki będzie budżet na rok 1938? To wie tylko Bóg i sir Maurice Hankey. Pragnąc jednak dowiedzieć się bliższych szczegółów, zwróciłbym się raczej do Pana Boga niż do sir Hankey'a!

Wczoraj i dziś

Na placu Kercelego uliczny sprzedawca sznurowadeł rozmawia z handlarzem starzyzny.

— Dziesięć lat temu, proszę pana, to były czasy! Jak dziś pamiętam, jednego dnia udało mi się sprzedać czternaście par sznurowadeł!

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa, a Józio pod postacią Reggie'go wyczynia najrozmaitsze kawały.

Nazajutrz walą się na Reggie'go najrozmaitsze nieszczęścia i cięgi, przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi z ręki ukochanej przezeń April June, wymierzone „Józiowi" za to, że wybija się na pierwszy plan w filmach z nią nagrywanych. Reggie odurzony alkoholem zwierza się przybyłej na wywiad do April June dziennikarce, że liczy 27 lat, przy czym dziennikarka uwiecznia go na fotografii z papierosem w ustach. Trick z porwaniem Józia, wymyślony przez Annę, jako referentkę prasową April June, która miała wsławić się ocaleniem malca z rąk kidnaperów, nie udaje się, gdyż kariera filmowa małego Józia po kompromitującym wywiadzie jest skończona. Z trudem wybawia Anna rzekomego Józia z rąk rozjuszonej April June, zupełnie pominiętej w wywiadzie dziennikarki. Anna po raz drugi traci posadę przez Józia, który pociesza ją, że ma bogatego narzeczonego. Anna oświadcza jednak, że zerwała z Eggym i zamierza zostać asystentką u dentysty. Józiowi zaś radzi powrót do matki. Pogrążony w rozmyślaniach nad swą przyszłością, Józio zostaje najechany przez motocykl i mdleje.

Budzi się pod swą dawną postacią Reggi'ego a sprawca katastrofy stoi przed nim w postaci małego Józia Cooley'a. Ten przyjmuje z zadowoleniem wiadomość o zakończeniu jego kariery filmowej, dzięki kompromitującemu wywiadowi, przy czym obaj postanawiają razem wyjechać, Reggie na skutek relacji o kawałach, jakie Józio wyczyniał pod jego postacią.

68)

Powiem ci teraz coś, w co ci będzie bardzo trudno uwierzyć, mój kochany. Wczoraj rano musiałem się udać do Brinkmeyera, aby tam dać lekcję wymowy temu samemu Józiowi Cooley. Po przezwyciężeniu pierwszego zakłopotania, którego doznałem, ujrzawszy z krwi i kości istotę, którą poprzedniego dnia widziałem tylko w formie astralnego ciała, zaczęliśmy rozmawiać. Powiedziałem mu: „Pierwszą rzeczą, której się musisz nauczyć, mój chłopczyku, to porządnie wymawiać „o". Bardzo źle wymawiasz „o" A wiesz, co mi odpowiedział, przynajmniej dałbym głowę za to, że słyszałem.

— Co mianowicie?

— Powiedział, że on to ty. Wyobraź sobie! „Może cię to zainteresuje, — mówi mi — gdy ci powiem, że jestem twoim kuzynem Reggie Havershotem".

— Naprawdę?

— Jak cię tu widzę. „Wspomnę mimochodem — mówi — że jestem twoim kuzynem Havershotem.

— Patrzcie państwo!

— Prawda? Od razu zrozumiałem, co to znaczy. Nie dosyć, że oczy wyprawiały mi psikusy, to jeszcze i uszy zwariowały. Otóż przyznałem się do porażki. Poszedłem prosto do Świątyni Zorzy i poprosiłem o formularz przyjęcia. I, jak już powiedziałem, w ten sposób poznałem George'a, Freda i Edka. A gdzie oni mogą być?

— Coś wspominali, że wybierają się do kościoła.

— Aha! To znaczy do Świątyni. Poranne nabożeństwo zaczyna się o jedenastej. Pójdę chyba i poszukam ich tam. A teraz powiedz mi Reggie, jak u wszystkich świętych dostałeś się... — Przerwał i zaczął węszyć w powietrzu. — Słuchaj, czy nie czujesz zapachu spalenizny?

Zacząłem i ja węszyć.

— Istotnie zdaje mi się... Co się stało? — zapytałem, bo podskoczył nagle i teraz patrzył na mnie rozszerzonymi oczyma. Językiem ciągle zwilżał wargi. Z trudem zdawał się panować nad sobą.

— O, to nic! — mówił. — Nic zupełnie. Mały nawrót dawnej choroby. Jakby to powiedzieć... recydywa. Będzie mi się to prawdopodobnie jeszcze nieraz zdarzało. Muszę być na to przygotowany. Pamiętasz, opowiadałem ci o ciele astralnym Józia Cooley'a. Otóż jest znowu. Tuż za tobą. Tylko go nie ośmielaj. Po prostu udawaj, że go nie widzisz.

Odwróciłem się. Józio Cooley stał w drzwiach, trzymając patelnię, z której unosił się okropny swąd przypalonych kiełbasek.

— Proszę pana, — zaczął.

— Głosy! — rzekł Eggy otrząsając się. — Ono mówi...

— Proszę pana, zdaje mi się, że źle przysmażyłem te kiełbaski, — rzekł chłopiec. — One się jakoś dziwnie kurczą i zaraz czernieją. Hallo, a to kto?

Rzuciłem mu ostrzegawcze spojrzenie.

— Nie zapomniałeś chyba twego nauczyciela wymowy? — rzekłem z naciskiem. — Prawda?

— Pamiętasz wczoraj rano? Ten pan był u ciebie na lekcji.

— Ach tak, pamiętam! Oczywiście. Tak, tak... Mój nauczyciel wymowy. Jak się pan ma, panie nauczycielu wymowy? Co pan porabia?

Eggy zbliżył się ostrożnie.

— Czy ty jesteś prawdziwy? — zapytał.

— No, ja myślę...!

— Pozwolisz się dotknąć?

— Proszę bardzo. — Eggy dotknął go palcem i westchnął z ulgą.

— To nie dlatego, żebym nie wierzył. Broń Boże. Tylko że... Ale to wszystko jest trasznie dziwne — rzekł niecierpliwie. — Raz jesteś prawdziwy, a drugi raz nie. Czy nie ma na to jakiej reguły? I w ogóle nie wiem, co wy tu obaj robicie.

— Ja chciałem sobie usmażyć kiełbaski, ale widzę, że nie potrafię. Czy może pan umie smażyć kiełbaski?

— Owszem, wcale dobrze. W szkole byłem mistrzem. Umiałem usmażyć kiełbaskę, nadziawszy ją na pióro. Może mam ci pomóc, kawalerze?

— Byłby pan tak uprzejmy?

— Ależ chętnie.

Już zaczął się oddalać, gdy skoczyłem i zatrzymałem go za połę od marynarki. Do tej chwili rozmawiając o innych rzeczach, zapomniałem na śmierć o tym, że mam przed sobą człowieka, który tak brzydko postąpił z Anką, zrywając z nią zaręczyny.

— Poczekaj, — zawołałem. — Zanim odejdziesz, musisz mi dać pewne wyjaśnienia.

— W jakiej sprawie?

— W sprawie tego twego nikczemnego zachowania się.

Zdawał się szczerze zdumionym.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Wcale się nikczemnie nie zachowałem.

— Ha! — zawołałem, śmiejąc się szyderczo. — Twoje zaręczyny są zerwane, prawda? Już się wykręciłeś od małżeństwa z Anką, co? Jeżeli w twoim mniemaniu to nie jest nikczemnością, to ja inaczej myślę o tym. Najpierw rozkochać w sobie dziewczynę a potem powiedzieć jej: „Prima Aprilis, wszystko się skończyło". Powiedz Józiu, czy nie mam racji?

— Mnie się to wcale nie podoba.

— To się żadnemu przyzwoitemu człowiekowi nie może podobać, — rzekłem.

Eggy był jednak skonfundowany.

— Przecież do licha wszystkie te maksymy moralne nie mają nic wspólnego ze mną.

— Słyszysz, Józiu, co on mówi?

— Bo przecież to nie ja zerwałem zaręczyny z panną Bannister.

Teraz byłem jeszcze bardziej oszołomiony.

— Co mówisz?

— To, co słyszysz. Nie ja zerwałem zaręczyny.

— A zatem ona?

— Oczywiście, że ona. Wczoraj wieczorem. Wpadłem do niej, aby jej powiedzieć o moim przystąpieniu do Świątyni Zorzy, a ona dała mi odprawę.

(C. d. n.)

OCHOTNICY HISZPAŃSCY



Przed biurem werbunkowym armii republikańskiej w Katalonii gromadzą się długie szeregi andaluzyjskich chłopów, którzy schronili się na terytorium katalońskie, gdzie teraz jako ochotnicy zgłaszają się masowo do służby w armii rządowej.

Kryzys i upadłości

Jednym z objawów kryzysu jest wzrost liczby upadłości. Od kryzysu, który rozpoczął się w roku 1930, ubiegło osiem lat, z których ostatnie przyniosły poprawę w wielu krajach i spadek bezrobocia, a w niektórych, jak w Anglii np. powrót do „prosperity". Obecnie zarysowuje się znowu w Ameryce widmo nadciągającego kryzysu.

W związku z tym warto się przyjrzeć pochodowi upadłości, jaki miał miejsce w latach kryzysowych, i ustalić największe natężenie fali upadłościowej w porównaniu z rokiem 1929, ostatnim rokiem prosperity powojennej.

Otóż we Francji wzrost liczby upadłości osiągnął najwyższe napięcie w roku 1935 i w porównaniu z rokiem 1929 wzrost ten wynosił +72 proc. (w roku 1937 w porównaniu z 1929 r. —5 proc.); w Anglii wzrost liczby upadłości osiągnął maximum w 1932 roku i w porównaniu z rokiem 1929 wyniósł +20 proc. (w 1937 r. —19 proc. wobec 1929 r.); w Stanach Zjednoczonych maximum wzrostu w 1932 r. wobec 1929 r. wyniosło +39 proc. (w 1937 r. —61 proc. wobec 1929 r.); w Italii maximum wzrostu w 1932 r. wobec 1929 r. +12 proc. (w 1937 r. —74 proc.); w Niemczech maximum wzrostu w 1931 r. +95 proc. (w 1937 r. —77 proc.); w Polsce maximum wzrostu w 1930 r. +58 proc. (w 1937 r. —78 proc.); w Czechosłowacji maximum wzrostu w 1933 r. +143 proc. (w 1937 r. +6 proc.); w Holandii maximum wzrostu w 1934 r. +70 proc. (w 1937 r. +14 proc.); w Belgii maximum wzrostu w 1934 r. +174 proc. (w 1937 roku +26 proc.).

Jak widać z powyższej tabeli, maximum wzrostu liczby upadłości przypada w okresie kryzysowym na Belgię (+174 proc.) która i w roku 1937 wykazuje również przewyżkę upadłości w porównaniu z rokiem 1929 (+26 proc.). Najlepszą zaś pozycję pod tym względem zajmuje Anglia. Wydatna poprawa sytuacji gospodarczej zaznaczyła się również w Polsce.

Człowiek w którego rękach będą losy wojny

Generał Gamelin, wódz naczelny armii francuskiej

Napięta sytuacja międzynarodowa wysuwa na front kwestię dowództwa armii. Na wodzów naczelnych wielkich państw europejskich zwrócona jest powszechna uwaga, od nich bowiem będą zależały w wysokim stopniu wyniki wojny, gdyby do niej dojść miało. Armia francuska, jak już stwierdzono niedawno w Anglii uchodzi za pierwszą na świecie. Jej wodzem naczelnym, mówiąc ściśle, szefem sztabu generalnego i wiceprezydentem Najwyższej Rady Wojennej jest generał Gamelin. Na mocy porozumienia francusko - angielskiego byłby równocześnie głównym dowódcą i angielskich sił zbrojnych na lądzie. Obecny premier francuski Edward Daladier jest równocześnie ministrem wojny i pozostaje w bardzo ścisłym kontakcie z naczelnym wodzem armii francuskiej. Nic dziwnego, że osoba generała Gamelin bardzo interesuje opinię w obecnym momencie.

Generał Gamelin urodził się w roku 1872. Ze szkoły w Saint - Cyr wyszedł z pierwszą lokatą i pozostał pierwszy do ukończenia swoich studiów wojskowych. Sprawował najrozmaitsze ważne funkcje wojskowe zarówno sztabowe jak i liniowe, tak we Francji jak za jej granicami i to pozwoliło mu zebrać bardzo bogaty materiał doświadczeń. Kontakt jego ze służbą liniową był ściślejszy niż to zwykle się zdarza u oficerów sztabowych. Przed wojną dowodził kompanią strzelców, a potem batalionem strzelców alpejskich. W czasie wojny był dowódcą brygady, a potem dywizji strzelców. W roku 1925 dowodził kolumną wojskową w zbuntowanej wówczas Syrii, a potem został głównodowodzącym wojsk na tym terenie. Sprawował również liczne funkcje sztabowe w sztabach dywizji, korpusów, armii i grup armii w czasie wojny. Był w czasie wojny szefem biura operacyjnego w głównej kwaterze. Po wojnie był komendantem korpusu w Nancy, w roku 1931 został szefem sztabu generalnego armii w roku 1935 zaś wiceprezesem Najwyższej Rady Wojennej.

Generał Gamelin stał na czele licznych misji wojskowych wysyłanych przez Francję zagranicę. W roku 1919 został szefem takiej misji w Brazylii i w ciągu paru lat zreorganizował tamtejszą armię. Podobne funkcje bardziej krótkotrwałe wykonywał w Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Polsce.

Musi się wspomnieć dalej, że w Szkole Wojennej profesorem generała Gamelin'a był Foch jako profesor taktyki ogólnej. Generał Gamelin pozostawał w ścisłym kontakcie z marszałkiem Joffrem i to zarówno w czasie pokoju, jak wojny. W roku 1906 jest adiutantem Joffra, który wtedy dowodzi dywizją piechoty. Pozostaje przy nim przez czas dłuższy i jest szefem jego gabinetu, gdy Joffre w roku 1911 został szefem sztabu. W tym też charakterze jest przy nim w chwili rozpoczęcia wojny.

Wraz z Joffrem opracował plan mobilizacji i przewidział możność wkroczenia Niemców do Francji przez Belgię. On to wieczorem 25 sierpnia opracował tekst instrukcji nr. 2, z której zrodziło się zwycięstwo nad Marną 28 sierpnia zredagował rozkaz ataku. 4 września dochodzi do przekonania, że sytuacja wojsk francuskich jest pomyślna i że należy przejść do ofensywy. Wódz naczelny Joffre przychyla się do tej koncepcji, która przybrała kształt zwycięstwa nad Marną.

W czerwcu 1915 ówczesny podpułkownik Gamelin zostaje szefem biura operacyjnego głównej kwatery wojennej i jest nim do początku roku 1916, w którym obejmuje komendę brygady strzelców nad Sommą. Zostaje pułkownikiem i trzykrotnie prowadzi swoją brygadę do ataku. Potem staje na czele słynnej żelaznej dywizji już z rangą generała brygady. 19 grudnia 1916 zostaje szefem sztabu generalnego przy wodzu naczelnym, a potem obejmuje stanowisko szefa sztabu grupy armii rezerwowej pod dowództwem generała Michelet.

W parę miesięcy potem staje na czele IX dywizji piechoty walczącej w Ardennach i pod Verdun. W marcu 1917 Niemcy przerwali łączność między frontem angielskim i francuskim. Generał Gamelin otrzymuje w Noyon polecenie przywrócenia kontaktu i po ciężkich walkach powstrzymuje ofensywę nieprzyjaciela skierowaną na Paryż. Pomnik wzniesiony w Grisolles upamiętnił zwycięstwo dywizji i jej wodza. W ostatnich miesiącach wojny generał Gamelin bierze udział w ofensywie i zajmuje teren głębokości 100 kilometrów.

Po wojnie spędza parę lat jako naczelnik misji wojskowej w Brazylii. Po powrocie do kraju w czasie manewrów otrzymuje polecenie stłumienia powstania, które wybuchło w Syrii. Położenie w Syrii jest krytyczne, powstanie które wybuchło wśród Druzów obejmuje kraj, sięgając do Damaszku i pociągając za sobą chłopów i beduinów. Garnizon francuski w Sueyda jest otoczony. Generał Gamelin przychodzi mu z pomocą i odnosi zwycięstwo. Wybuchają dalsze bunty w Hamie i w Damaszku. Generał Gamelin udaje się do Damaszku gdzie skutecznie zwalcza powstanie, mimo niedostatecznych sił, którymi dysponuje. Otrzymawszy posiłki w marcu i kwietniu 1926 uśmierza powstanie, tak, że w parę dni później generalny komisarz francuski de Jouvenel może oddać władzę w Damaszku w ręce liberalnego rządu syryjskiego. Dzięki generałowi Gamelin'owi zapanował w Syrii zupełny spokój.

W lutym 1931 roku został szefem sztabu generalnego i członkiem Najwyższej Rady Wojennej, a gdy w styczniu 1935 generał Weygand przechodzi na emeryturę obejmuje po nim stanowisko wiceprezesa Rady. Należy dodać, że gen. Gamelin jest miłośnikiem malarstwa i literatury, którym oddał się specjalnie jako młody podporucznik w służbie geograficznej i kartograficznej w Algerii.

A. J.

Loty w stratosferze

Zainteresowanie stratosferą, jako terenem lotniczym, gdzie loty mogą się odbywać przy nieprawdopodobnej wprost szybkości, datuje się jeszcze od 1852 roku, kiedy to Amerykanin Coxvell odbył pierwszą próbę wzniesienia się do stratosfery i osiągnął, jak na owe czasy, imponujący wynik: 11 tysięcy metrów. Ale eksploracja staratosfery na dobre rozpoczęła się w 1927 roku. Wtedy amerykański lotnik Gray dokonał wzlotu na wysokość 12900 metrów, przy czym lot ten skończył się tragicznie, gdyż Gray zmarł z zimna i wycieńczenia w drodze powrotnej na ziemię. W 4 lata później belgijski uczony, prof. August Piccard wraz ze swym asystenten Kipferem, startują z Augsburga i po 16 godzinach lotu lądują w Tyrolu, na jednym z lodowców, osiągając 16 tysięcy metrów wysokości. W rok później wzniósł się po raz drugi z Maxem Cosynsem, z lotniska w Dubendorf koło Zurychu, osiągnął wysokość 16375 m i wylądował w Volta Mantovana w Italii. Lot ten miał na celu przeprowadzenie badań nad promieniami kosmicznymi.

W 1933 roku stratostat sowiecki osiągnął wysokość 17200 metrów, a w roku 1934, trzej Amerykanie: Kerner, Stevens i Andersen wznieśli się na 20 kilometrów w górę, przy czym ulegli wypadkowi, ponieważ powłoka balonu pękła i lotnicy uratowali się, wyskakując na spadochronach. I tak było wielkim szczęściem, że zdołali się w ten sposób uratować, ponieważ tzw. troposfera, czyli warstwa przy ziemna atmosfery dochodzi tylko do wysokości 10 tysięcy metrów; w warstwach wyższych nie ma już tlenu, a za to proporcjonalnie do wysokości maleje ciśnienie, tak, że na wysokości 30 kilometrów wyraża się ono cyfrą 8.63 podczas gdy przy 80 km już tylko 0.0123 cm.

W miarę wznoszenia się w górę, w stratosferze napotyka się gazy szlachetne, jak hel, krypton, ksenon itd, a obok nich jeszcze gaz „Coronium", lżejszy od wodoru. Usiłowania uczonych idą po linii urzeczywistnienia przelotów przez stratosferę, gdzie można byłoby osiągnąć szybkość około 1000 km/godz., tak, że przelot przez Atlantyk trwał by około 6 godzin. Balony stratosferyczne są przystosowane zarówno do zapewnienia lotnikom swobodnego oddychania w gondoli, jak również i do prowadzenia badań i pomiarów, ciśnienia i wilgotności powietrza oraz temperatury, która w dolnych warstwach stratosfery spada do — 55 st. Celsjusza.

W 1934 roku odbyły się dwa loty stratostatu sowieckiego bez załogi, zaopatrzonego w aparaturę samonotującą, która wykazała 19 tys. metrów. Aparat wylądował szczęśliwie, ale dopiero w drugim starcie. Za pierwszym wzlotem nastąpiła katastrofa. W 1935 r. Amerykanin Stevens, ten sam, który wraz z Andersenem i Kernerem dokonał lotu w 1934 r., poprawił swój rekord, osiągnąwszy prawie 23 tys. metrów.

Pierwszy polski lot stratosferyczny, noszący charakter próby, odbył się w 1936 r. Kpt. Burzyński i dr Jodko Narkiewicz wystartowali z Legionowa 30 marca i osiągnęli wysokość 10 tysięcy metrów.

Jak widzimy, obecny rekord wzlotu stratosferycznego jest w rękach amerykańskich lotników. — Miejmy nadzieję, że polscy lotnicy, którzy już teraz mogą się poszczycić pięknymi wynikami w dziedzinie lotów sportowych, zajmą przodujące miejsce i w sferze badań naukowych, które mogą zadecydować o nowych podbojach w dziedzinie lotnictwa.

WSZYSCY W GONITWIE ZA NOWOŚCIAMI

Oryginalne pomysły i tematy przynoszą sławę i majątek

Jakże często się zdarza, iż widz teatralny przysłuchując się — z większą lub, niestety, także i mniejszą przyjemnością — różnym sztukom teatralnym przeciera oczy i z wysiłkiem a zarazem i ze zdumieniem konstatuje, iż coś takiego widział lub słyszał już gdzieś, kiedyś — tylko dokładnie nie pamięta, gdzie i kiedy. Od przykrego uczucia niepewności wybawia go wreszcie jakiś przygodny towarzysz rozmowy, który przypomina, iż coś podobne go grano kiedyś w kinie z taką czy inną gwiazdą filmową.

Podobnego uczucia doznaje się nierzadko przy czytaniu książki. Najróżniejsze tematy przesuwają się w różnych wersjach poprzez scenę, film czy powieść. W tej chwili aż dwa kina warszawskie wyświetlają filmy osnute na komediach, które doskonale znamy z wersji teatralnej; dwa teatry grają sztuki, które niemniej dobrze znamy z wersji kinowej, a na półkach księgarskich paradują sto i jedna książka, której temat widzieliśmy opracowany i na scenie i w kinie.

Ten paradoksalny — a jednocześnie niezbyt miły — fakt ma swoje głębokie podstawy — głębokie a poważne, leżące na płaszczyźnie zagadnień socjologicznych. Przez rozpowszechnienie się kina — wzrósł rzecz prosta olbrzymio popyt na scenariusze, na najróżniejsze tematy, motywy literackie. — Interesujące się kinem bardzo szerokie warstwy publiczności, które jeszcze względnie niedawno w żadnej formie nie stykały się z fikcją literacką — wątkiem każdej sztuki teatralnej, każdej powieści, każdego filmu — zaczęły tej fikcji łaknąć w stopniu znacznie większym niż dotychczas. Przyczyniło się to pośrednio do nieprawdopodobnego wzrostu produkcji beletrystycznej. — Takiego zalewu wszelkiego rodzaju powieści i nowel, jaki istnieje obecnie na wszystkich rynkach cywilizowanych — nie notowano nigdy dotąd w dziejach ludzkości. Przerażony konkurencją kina i powieści, szuka teatr i to szuka gorączkowo nowych fascynujących tematów. Do tego dochodzi ostatnimi czasy radio, dla swoich różnego rodzaju słuchowisk poszukujące znowu odpowiednich tematów.

W rezultacie tematy literackie krzyżują się nawzajem i nawzajem się gonią: ze słuchowisk radiowych powstają powieści, z powieści słuchowiska, ze sztuk filmowych widowiska teatralne, z powieści filmy, z filmów powieści — ku utrapieniu i rozpaczy konsumenta tego dobra artystycznego: widza teatralnego, amatora kina, czytelnika powieści czy wreszcie słuchacza audycyj radiowych.

*

Wskutek tego szalonego wręcz popytu na wszelkiego rodzaju tematy — przejawiają się one od razu w pewnego rodzaju seriach. Ktoś w parę lat po wojnie wpadł na dobry pomysł przedstawienia środowiska arystokratycznej emigracji rosyjskiej w Paryżu. Pojawiły się więc odrazu różne „Wielkie księżne i chłopcy hotelowi" — najpierw w teatrze, potem w kinie i w powieści, różni mniej lub bardziej groteskowi generałowie, wielcy książęta itd. „Towariszcz" Devala zakończył wreszcie tę serię.

Epoka powojenna jako pewnego rodzaju charakterystyczne novum przyniosła typ kobiety wyzwolonej i pracującej. Popyt na ten temat miał charakter runu. Na sto odmian, na tysiące tonów po częto opisywać te nowe pracujące kobiety, zastanawiać się nad wszelkimi konsekwencjami ich nowej sytuacji życiowej. W rezultacie zbrzydzono nawet najbardziej zagorzałym feministkom ten temat — zresztą istotnie pociągający, interesujący i nowy.

W obrębie zresztą tego tematu powstały różne charakterystyczne odmiany, modne w różnych okresach i w różnych okresach znajdujące chętnych odbiorców. Tak np. w ostatnich dwóch latach specjalnym powodzeniem cieszył się temat sekretarki. Temat ten nastręczał różne możliwości, młoda, ładna kobieta stykająca się ciągle na terenie codziennej pracy z mężczyzną — to był i jest temat napewno dobry. Tego mężczyznę można było przytym postawić między ową sekretarką a żoną. Wynikał z tego ciekawy problem: żona miała męża w domu, zdala od spraw zawodowych a więc zdala od tego wszystkiego, co stanowi rdzeń jego życia i jego zainteresowań, sekretarka o tym wszystkim wiedziała i to ją oczywiście łączyło z szefem bardziej i bliżej niż nawet wspólny dom i — małżeństwo. Do tych dwóch kobiet można było dołączyć trzecią: kochankę, męża, albo drugiego mężczyznę: narzeczonego sekretarki, ewentualnie także i kochanka żony. Wynikała z tego możliwość komplikacyj i zagmatwań nadzwyczajnych. To też sekretarka, którą na scenie widzieliśmy bodaj pierwszy raz w „Myszy kościelnej" — zapanowała niepodzielnie na ekranach i w teatrze. Sezon bieżący był jej specjalnym triumfem: straszyła kilka krotnie z płócien ekranu i z desek sceny teatralnej

Takich runów na pewne tematy możnaby zresztą przypomnieć bardzo dużo. Pomyślcie: kobieta pracująca zawodowo, rozdarta między dom a swój zawód (pamiętacie „Mecenas Bolbec i jego mąż"?), potem szkoła, młodzież no i oczywiście we wszystkich odmianach miłość współczesna. — Przez pewien czas tematem niezliczonej liczby komedyj i filmów była sprawa reklamy, zagadnienie podatków, defraudacyj (honny soit qui mal y pense), kryzysów, bankructw i cudowynych od nich uratowań. To wszystko idzie seriami, seriami staje się modne i seriami znika — po znudzeniu się publiczności — z widowni.

*

Ta seryjność, te nagłe runy na nowy niewyzyskany temat są zresztą zupełnie zrozumiałe. Nie tylko dobry żart jest tynfa wart — dobry pomysł dobry temat wart jest duże, nawet bardzo duże pieniądze i swemu twórcy przynieść może wszystko: sławę, pieniądze, powodzenie. To też w świecie przemysłu artystycznego — a jest to przecież wielka już gałąź przemysłu, rządząca się wprawdzie swymi prawami, ale podległa i prawom ogólnym, panującym w świecie produkcji i zbytu — odbywa się już od dość dawna jakaś obłąkana gonitwa, jakiś nie kończący się bieg za dobrym tematem, za nowym pomysłem, za jakimś niezwykłym, oryginalnym motywem, naokoło którego możnaby osnuć powieść, zbudować film, opracować słuchowisko, napisać nowelkę, zmontować pociągające widowisko teatralne. Królestwo, królestwo nie za konia — ale za dobry nowy temat, za oryginalną osnowę narracji, za jakiś oryginalny motyw!

Gdy jest za dużo tematów — wyczuwa się ich brak..

(K. P.)

Najkosztowniejszy żołnierz Anglii

Stanley C. Giddings liczy dzisiaj 37 lat i pracuje na komorze celnej w porcie londyńskim. W 1918 r., po ukończeniu 17 lat, wstąpił Giddings jako ochotnik do armii czynnej i znalazł się na froncie zachodnim we Francji. Po dziesięciu minutach zaledwie pobytu w rowie strzeleckim dostał Giddings dwa postrzały: jeden w ramię, drugi odłamkiem granatu w kolano. Wycofano go z frontu i przeniesiono do lazaretu polowego.

Chociaż Giddings był na froncie wojennym wszystkiego dziesięć minut, to jednak, jak on sam oblicza, kosztował Anglię więcej niż jakikolwiek inny żołnierz. A więc kilka tygodni w obozie ćwiczebnym w Aldershot, oraz przejazd na front do Francji kosztowały 15 funtów; ekwipunek, broń, amunicja przedstawiały wartość 10 funtów; kilka dni pobytu we Francji — koszt 5 funtów. Okres spędzony w lazarecie i leczenie w Anglii kosztowały wg. wyliczeń Giddins'a 125 funtów. Na protezę wydał Giddings 120 funtów, które zwrócił mu skarb państwa. Koszty zestawienia kości i reperacji protezy wyniosły dodatkowo 40 funtów, zwrot kosztów za podróże do szpitali w ciągu ostatnich 13 lat wyniósł 25 Ł. Licząc obecnie 37 lat, spodziewa się Giddings, iż w ciągu 30 lat, jakie jeszcze, jak sądzi, mam przed sobą, będzie musiał wydać ok. 200 funtów na różne reperacje, konsultacje etc.

Summa summarum 10 minut, jakie spędził Giddings na froncie pod koniec wojny, będą kosztować Anglię 500 funtów, czyli 20.000 zł (funt przed dewaluacją). Jest to zatem najkosztowniejszy żołnierz. iaki brał udział w wojnie europejskiej

Radio na dziś

Wtorek, 7 czerwca.

5.15 „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu K. Plucińskiego; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 z Warszawy wiadomości gospodarcze; 16 Koncert chóru z Katowic; 16.20 Koncert orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16.45 „Jan Matejko" — opowieść biograficzna, wygłosi dr Tadeusz Makowiecki; 17 Odczyt sportowy: „Ratunku! tonę... wygł. Wł. Sikorski; 17.10 Muzyka z płyt; 17.20 Program na dzień następny; 17.25 Wiadomości bieżące; 17.27 Przerwa; 17.30 „Z piosenką i tańcem przez Polskę". Wykonawcy: mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisła Górzyńskiego. Michał Zabejda-Sumicki (tenor) oraz zespoły wokalne żeński i męski (transmisja do Londynu); 18 „Życie gromadne owadów" pogad. wygł. prof. Siedlecki; 18.10 Pieśni Roberta Schumanna w wyk. Dody Conrada. Akomp. prof. Ludwik Ursten; 18.45 Magnackie swaty" — opowiadanie Piotra Choynowskiego (cz. I); 19 Recital skrzypcowy St. Tawroszewicza. Przy fort. prof. L. Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Melodie nastrojowe". Wyk. orkiestra Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. f. Seredyńskiego i Karol Gross (śpiew); 20.30 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 20.45 Pogadanka aktualna; 20.55 Lokal. wiadomości sport.; 20.59 Przerwa; 21—23.10 Z Rzymu: Gioacchino Rossini: „Włoszka w Algierze" — opera komiczna w 2-ch aktach, libretto Angelo Anelli. — Transmisja ze studia E. I. A. R-u w Rzymie; w przerwie wiadomości sportowe; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

18.30 Sygnał czasu i komunikaty, kącik młodzieży angielskiej, następnie program arabski. 19 Wspomnienie pośmiertne o prof. E. Husserlu — dra H. Jonasa. 19.20 Koncert tercetu, w progr. tańce, pieśni chasydzkie i potpourri z Offenbacha; 19.50 Chwilka akademicka, prowadzi F. Jorowlin; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia. 20.15 Program angielski, sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia. 20.30 Koncert muzyki kameralnej, w progr. utwory Beethovena i Mozarta. 21.30 Koniec programu.

18.00 LONDN REG.: „Proszę nie tańczyć" — przyjemne melodie dawne i nowe, 18.30 „Zły wilk" — bajka Ezopa z ilustr. muz. LYON: 18 Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy. DROITWICH: 18.25 Koncert. BRUKSELA FRANC.: 18.30 Pieśni Gretry.

19.00 RYGA: „W Hollywood" — operetka Vintersa. WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert orkiestrowy. BRUKSELA FRANC.: 19.15 „Niżyński" — aud. słowno-muzyczna. BUDAPESZT: 19.30 „Cosi fan tutte" — opera Mozarta. LATHI: 19.30 Koncert muzyki łotewskiej. — SZTOKHOLM: 19.30 Koncert popularny.

20.00 BRUKSELA FLAM.: „Walce wiedeńskie" — operetka oparta na motywach J. Straussa. BRUKSELA FR.: 20 Festival Beethonowski. DROITWICH: 20 Słuchowisko muz. z udziałem Bebe Daniels i Ben Lyona. LUKSEMBURG: 20 Music-Hall młodych. PARIS PTT.: 20 Program rozrywkowy, 20.30 „Atak na młyn" dramat liryczny A. Bruneau. SOTTENS: 20 Utwory Mendelssohna. WIEŻA EIFFLA: 20 Muzyka kameralna, 20.30 Koncert symfoniczny. HILVERSUM II.: 20.10 Program rozrywkowy. RADIO PARIS: 20.15 Teatr wyobraźni. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert chóru. LONDYN REG.: 20.25 „Zmierzch bogów" — opera Wagnera, akt. II. dyr. Furtwängler. PRAGA: Teatr wyobraźni: „Malavika i Agnimitras" — hinduski dramat liryczny Kalidasa.

21.00 MEDIOLAN: „Włoszka w Algierze" — opera Rossiniego. RZYM: 21 Komedia. KOPENHAGA: 21 Pieśni Schumanna. LUKSEMBURG: 21 Transm. z teatru „Des Ambassadeurs" w Paryżu. POSTE PARISIEN: 21 Teatr wyobraźni. OSLO: 21.05 Koncert solistów — muzyka norweska. TULUZA: 21.15 Kabaret argentyński. BRUKSELA FRANC.: 21.15 Utwory Rene Barbiera. BRATISŁAWA: 21.20 Muzyka kameralna. DROITWICH: 21.40 Serenady Mozarta.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 22.10 Koncert muzyki duńskiej. RADIO PARIS: 22.15 Muzyka kameralna. PRAGA: 22.15 Sonata Griega. SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka rozrywkowa. POSTE PARISIEN: 22.30 Transm. z kabaretu. PARIS PTT.: 20.45 Audycja esperancka: teatr wyobraźni.

23.00 DROITWICH: Muzyka taneczna. FLORENCJA: 23 23 Muzyka taneczna. TULUZA: 23 Marsze wojskowe.

Zdetronizowany „król rulety"

zdradza sekrety kasyna gry w Monte Carlo

LONDYN, w czerwcu.

Do Londynu przybył Franciszek Leon, do niedawna naczelny dyrektor kasyna gry w Monte Carlo i współwłaściciel tego najsłynniejszego przybytku hazardu na świecie.

Zamierza on wydać w Anglii swe pamiętniki-wspomnienia z 13 lat obserwacyj i przeżyć w kasynie na Jasnym Brzegu.

— Znam jednego tylko człowieka — oświadczył dziennikarzom — który wygrał w ruletkę majątek. Był to pewien książę włoski. Wygrał on jednego wieczoru milion franków — ale tej samej nocy zmarł na atak serca! Nie miał czasu przegrać.

Największą wygraną z jednego stołu jaką widziałem, była suma 6 milionów franków w ciągu jednego wieczoru, wygrana przez pewnego Amerykanina. W ciągu tygodnia oddał ją z naddatkiem.

SYSTEM NIE ISTNIEJE

Zdanie „króla rulety", wszelkie systemy gry, kalkulacje prawdopodobieństwa, liczenie na prawo serii — są mrzonką. Ludzie grający bez systemu — „improwizatorzy" przegrywają najmniej. Skrupulatna 5-letnia statystyka pozwoliła mu na ustalenie faktu, iż nie istnieją „uprzywilejowane" numery. Psychoza tworzy legendy ruletki!

Jeden z nauczycieli wiejskich w okolicach Marsylii twierdził stanowczo, i wynalazł system.

Kilkumiesięczne doświadczenia z domową ruletą utwierdziły go w tym przekonaniu. Potrafił on przekonać o tym, że musi wygrać, grono swych przyjaciół.

Z sumą kilkudziesięciu tysięcy franków zebranych ze składek od ludzi, którzy wierzyli, że wróci im je dziesięciokrotnie, przybył do Monte Carlo. — Po godzinie gry — nie zostało mu ani franka.

Był zdumiony. Twierdził, że się pomylił w obliczeniach. Daliśmy mu pieniądze na powrót do domu. Naiwność ludzka nie ma granic — opowiada p. Leon.

BAKARAT

W bakarata łatwiej jest jego zdaniem wygrać niż w ruletę o 2 i pół proc. Przy rulecie oszustwa są niepodobieństwem. Przy bakaracie mimo, iż karty zmienia się co kilka godzin i przechowuje się je w kasach ogniotrwałych, aby mieć stuprocentową pewność, iż nie zostaną w jakiś sposób poznaczone — oszustwa się zdarzają — ale jedynie w wypadku przekupienia krupiera.

B. dyrektor kasyna twierdzi, iż nigdy nie grał w karty, nie kupił biletu na loterię, ani na wyścigach.

LUDZIE CZY ZWIERZĘTA?

13 lat pobytu w Monte Carlo nauczyło go przede wszystkim znajomości natury ludzkiej, lepszej niż mogłyby mu ją dać długoletnie studia psychologii.

— Często zadawałem sobie pytanie, czy gracze są ludźmi, czy też zwierzętami!

Pamiętnik „króla rulety", który nigdy nie postawił ani franka na „rouge" czy „noir", mogą liczyć na powodzenie. Opowiedzą one niejedną tajemnicę Jasnego Brzegu. W tej chwili nie chce on wyjawić nazwisk zamieszanych w głośne na cały świat dramaty i skandale w Monte Carlo. Najbogatsi ludzie świata, najpiękniejsze kobiety zwierzały mu się w momentach walki ze ślepą fortuną ze swych przeżyć.

— Stosunek do pieniądza — to najczarniejsza strona natury ludzkiej — mówi b. „król rulety".

Podatek dochodowy od agentów ubezpieczeń

Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie pobierania podatku dochodowego od ajentów oraz urzędników zakładów ubezpieczeniowych.

Ajenci główni, ajenci reprezentanci, pomocnicy ajentów ubezpieczeniowych oraz maklerzy ubezpieczeniowi płacą podatek dochodowy od wynagrodz. otrzymywanych za świadczone na rzecz zakładów ubezpieczeń usługi w postaci pośrednictwa ubezpieczeniowego, bez względu na to, czy wynagrodzenie otrzymują w postaci prowizji czy też w postaci poborów pojedyńczych.

Natomiast inspektorzy ubezpieczeniowi oraz pracownicy biurowi towarzystw ubezpieczeniowych, płacą podatek dochodowy według działu II od uposażeń. Te zasady należy stosować tylko na przyszłość poczynając od wymiaru na rok 1938.

EUGEN HELTEI

Kolczyki brylantowe

Żona: Dzisiaj widziałam w jednej z wystaw...

Mąż: Stop! Czuję, że już znowu coś zbroiłaś.

Żona: Okazyjnie kupiłam tylko parę cudownych kolczyków brylantowych.

Mąż: Bryl...lantowych.. kolczyków? Na cóż ci kolczyki? Masz przecież...

Żona: Ale moje nie kosztują przecież nawet 500 zł. podczas kiedy tamte, które kupiłam...

Mąż (przerażony): Kosztują 500 zł?

Żona: Nie.

Mąż (oddychając z widoczną ulgą): No szczęście

Żona: Kosztują 800 zł.

Mąż (nieprzytomny prawie pada na krzesło).

Żona: Nie przerażaj się. Jeszczem za nie nic zapłaciła.

Mąż (wracając do przytomności): No tak, to co innego.

Żona: Ty za nie zapłacisz.

Mąż (chce znowu opaść na krzesło ale żona nie pozwala mu).

Żona: Uważam w ogóle, że to jest taka drobnostka, że nie ma o czym mówić

Mąż: 800 zl!-

Żona: Za to jestem gotowa do szeregu ustępstw. Będę oszczędzała.

Mąż (ocierając pot z czoła): Ale na czym?

Żona: Już ty się nie kłopocz. Przede wszystkim gotowa jestem zrezygnować z podróży do Wenecji.

Mąż (robi duże oczy):

Żona: Czego się tak gapisz. To już conajmniej 100 zł. Zgadzasz się?

Mąż: Tak.

Żona: W zimie nie będziemy urządzać żadnych przyjęć. W ten sposób zaoszczędzimy dalszych 200 zł. Nieprawdaż?

Mąż: Słusznie.

Żona (wyjmując ołówek): Zaraz muszę wszystko zapisać. Razem da to już 600 zł. Kolczyki więc nie kosztują już więcej jak 200 złotych...

Mąż (ze zrezygnowaną miną): Masz rację...

Żona: Na moje urodziny, na moje imieniny, w rocznicę naszego ślubu nie musisz mi kupić żadnego prezentu. To czyni razem, powiedzmy 70 zł. — Zgadza się?

Mąż: Tak.

Żona: Także i ja nie kupię ci nic na twoje urodziny. I tak nie byłeś zadowolony z ostatniego prezentu.

Mąż: Ja?!

Żona: Tak, nie udawaj. W ten sposób zaoszczędzę już dalszych 15 zł. A więc kolczyki miałyby już kosztować 115 zł. Jest tak czy nie?

Mąż: Tak.

Żona: Miałam sobie jutro kupić torebkę. Obiecałeś mi przecież do zielonego kostiumu?

Mąż: Torebkę?

Żona: Owszem, zapomniałeś już? Miałaby kosztować 15 zł. W ten sposób kolczyki nie kosztują już teraz więcej jak 100 zł. Cóż ty na to?

Mąż: Nic.

Żona: Jeśli zapłacę jubilerowi w gotówce, z pewnością opuści na nich 50 zł. W ten sposób kolczyki ogółem kosztować będą 50 zł, podczas kiedy z zamkniętymi oczyma warte są 1000 zł. Zarobisz w ten sposób na tym kupnie 950 zł.

Mąż: Chwileczkę... co ty mówisz? Ja zarobię na tej transakcji?

Żona: No tak. Zarobisz na tym 950 zł, a ja będę miała kolczyki za 800 zł... I ty masz odwagę jeszcze twierdzić, że ja jestem lekkomyślna i wyrzucam pieniądze!

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Katastrofalne oberwanie się chmury w powiecie bocheńskim

Zerwane mosty. -- Uszkodzenie przewodów telekomunikacyjnych. -- Fale unoszą domy

Wczoraj po południu między godz. 17 a 18 na granicy powiatów limanowskiego i bocheńskiego w gromadach Zegocina, Rozdziele i Łąkta Górna (pow. bocheńskiego) nastąpiło gwałtowne oberwanie się chmury, skutkiem czego powstała na tych obszarach powódź, która poczyniła wielkie spustoszenia.

Na terenie gminy Żegocin i Łąkta Górna masy wody przerwały w kilku miejscach drogi, pozrywały mosty oraz obaliły wiele słupów telefonicznych. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna między Żegocinem a Bochnią została przerwana. Komunikacja kołowa między Limanową a Bochnią została uniemożliwiona przez głębokie wyrwy w drogach, a w wielu miejscach całkowite ich zmycie.

Plony na przestrzeni wielu hektarów uległy zniszczeniu. Ucierpiały również b. znacznie sady i ogrody. O rozmiarach siły fali powodziowej, spowodowanej oberwaniem się chmury, świadczy podmycie i poniesienie przez falę jednego z domów w Żegocinie. Podobnie również i w Łąkcie Górnej woda miała zabrać 2 domy.

Do tej pory brak wiadomości, czy katastrofalne oberwanie się chmury nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

Uroczyste przekazanie armii daru od społeczeństwa jasielskiego

W drugim dniu Zielonych Świąt odbyło się w Jaśle uroczyste przekazanie dla K. O. P. 4 koni, ofiarowanych przez społeczeństwo jasielskie oraz firmę „Petro-Nafta."

Na uroczystość tą przybył z Krakowa wicewoj. krak dr Małaszyński z Warszawy imieniem K. O. P. płk. Grad-Soniński z kilku oficerami, nadto starosta jasielski dr Łęcki, przedstawiciele zarządu miejskiego, dyrektor firmy „Petro-Nafta" Igler, oraz b. liczne rzesze miejscowego społeczeństwa.

Należy podnieść dużą ofiarność społeczeństwa jasielskiego na cele dozbrojenia armii. Przed niedawnym czasem w Jaśle wręczonych zostało przedstawicielom armii 10 L. K. M., 4 C. K. M. i 10 granatników.

Napady na Żydów w parku dr Jordana trwają w dalszym ciągu

Napady na Żydów w parku dr Jordana w Krakowie trwają w dalszym ciągu. Wczoraj przed wieczorem gromada wyrostków, wśród których byli również osobnicy w czapkach studenckich i akademickich napadała na przechodniów Żydów, bijąc ich dotkliwie.

Jak wynika z zapodań pobitych, na czele napastników znajdowali się osobnicy, znani z kół endeckich, którzy zasiadali już nieraz na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim.

Policja zatrzymała podobno kilku napastników, a wśród nich ucznia gimnazjalnego.

Sensacyjne kulisy samobójstwa em. kapitana w hotelu krakowskim

W części porannego nakładu naszego pisma podaliśmy wiadomość o zamachu samobójczym em. kapitana Joachima Quertnera, który postrzelił się w klatkę piersiową, w pokoju jednego z hoteli krakowskich.

Samobójca oddał do siebie cztery strzały. Przebywa on w szpitalu, a stan jego jest nadal groźny. Przy łożu czuwa lekarz.

Jak się dowiadujemy, kulisy sprawy przedstawiają się sensacyjnie. Napiszemy o nich obszernie.

Zgon muzyka krakowskiego

W Krakowie zmarł znany w latach przedwojennych muzyk b. prof. konserwatorium krakowskiego i b. dyrygent chóru katedralnego ś. p. Walenty Dec, przeżywszy lat 92.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, godz. 8 wiecz.: "Pani ministrowa".

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek, godz. 4.30 i godz. 8 wiecz.: „Dos rejdele drejt sich".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".
ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" (Anabela i H. Fonda) „Cień Szanghaju" (Peter Lorre).
APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight)
LOPP: „Włóczęga północy" i „Magiczny klucz" (Borys Karloff).
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością"
UCIECHA: „Dziewczyna szuka miłości"
WANDA: „Niewidzialne małżeństwo" (Flip i Flap).

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ostatnie dwa mecze o 1/8 finału w mistrzostwach świata.

W uzupełnieniu naszej informacji o rozegranych we Francji meczach piłkarskich w 1/8 finału mistrzostw świata, podajemy wyniki ostatnich dwóch spotkań:

W Hawrze Czechosłowacja pokonała Holandię 3:0 (0:0 0:0) po przedłużeniu czasu gry.

W Marsylii reprezentacja Włoch również po przedłużeniu czasu gry i po walce niezwykle ciężkiej, wygrała z Norwegią 2:1 (1:0 i 1:1).

Ćwierćfinały piłkarskich mistrzostw świata

W nadchodzącą niedzielę 12 czerwca rb. rozegrane zostaną ćwierćfinałowe mecze o mistrzostwo piłkarskie świata, a mianowicie:

W Bordeaux Brazylia — Czechosłowacja.
W Paryżu Włochy — Francja.
W Lille Węgry przeciwko Szwajcarii lub Niemcom.
W Antibes Szwecja przeciwko Kubie lub Rumunii.

Znowu krwawe zajście na pograniczu sudeckim

Mor. Ostrawa 7. 6. PAT. Onegdaj doszło w gminie Maksdorf, leżącej w odległości 2 kilometrów od granicy niemieckiej, pod Dieczynem do ostrego starcia między żandarmerią i policją a ludnością niemiecką.

Po zebraniu wyborczym partii sudecko-niemieckiej uformował się pochód uczestników w liczbie około 350 osób, kierując się szosą w stronę najbliższej gminy. Ponieważ na wezwanie organów bezpieczeństwa pochód się nie rozwiązał, silne oddziały policji i żandarmerii interweniowały kilkakrotnie i rozprószyły ostatecznie manifestantów przy użyciu pałek gumowych.

W wyniku starcia 15 osób narodowości niemieckiej zostało ciężej i lżej rannych.

Przedstawiciel partii sudecko - niemieckiej złożył w urzędzie policyjnym w Dieczynie ostry protest przeciwko zachowaniu się policji i żandarmerii w czasie zajścia. Śledztwo w sprawie ustalenia przyczyny i przebiegu zajścia nie zostało jeszcze ukończone.

Nowy rekord Włoch

Na zawodach lekkoatletycznych w Rzymie padł nowy rekord w sztafecie pań 4x100 metrów, ustanowiony przez Venchi Unica w czasie 51,1 sek.

Hask-Zagrzeb mistrzem Jugosławii

Po raz pierwszy w historii Jugosławii mistrzostwo państwa w piłce nożnej zdobyła drużyna Hask z Zagrzebia. Wicemistrzem został SC Belgrad.



Na dwóch krańcach tabeli krakowskiej Ligi Okręgowej

Wczorajsza kolejka mistrzostw piłkarskich krakowskiej Ligi Okręgowej nie przyniosła w dalszym ciągu rozstrzygnięcia. Jedyne, co może mieć poważniejsze znaczenie, to utrata punktu przez Garbarnię. Może to jedenastkę ludwinowską drogo kosztować. Garbarnia musi w wiosennych rozgrywkach mistrzowskich zdobyć pierwsze miejsce, aby mieć następnie prawo walczenia w finale. Tymczasem Garbarnia straciła już cztery punkty i szanse na zajęcie pierwszego miejsca znacznie spadły.

Niemałą rolę odegrał wczorajszy mecz z Makkabi, który był wydarzeniem wielkiego formatu w krakowskim świecie sportowym. I dzisiaj, już po rozegraniu tego meczu, opinia sportowa interesuje się bardzo jego przebiegiem i kulisami. Szczególnie kulisy spotkania wywołują liczne komentarze.

Fakt, iż bramkarz Pemper tuż przed rozpoczęciem zawodów uważał za stosowne „pogniewać się" wywołując różne uwagi. Trudno bowiem przyjąć, aby gracz tak rutynowany i zdający sobie sprawę z wagi meczu, mógł o jakąś błahą sprawę biletu wstępu zdezerterować ze stanowiska. Opinia sportowa oczekuje przeprowadzenia dokładnych dochodzeń i przykładnego ukarania zawodnika, który swym postępowaniem mógł narazić na szwank prestiż drużyny w czasie ciężkiej próby.

Nie ulega wątpliwości, że wycofanie się bramkarza tuż przed meczem wpłynęło deprymująco na drużynę Makkabi, która wyszła na boisko skonsternowana i złamana na duchu. Na szczęście zawodnicy potrafili przetrzymać ten krytyczny moment psychiczny i zdali dobrze egzamin. Nie umniejsza to jednak winy Pempera, którego winna spotkać zasłużona kara.

Przedstawiona niżej tabela ilustruje nam stan w obecnej chwili. Rzut oka na tabelę wystarczy, aby przekonać się, że o losach mistrzostwa rozstrzygnie każde spotkanie między czołową czwórką drużyn. Toteż każdy wynik oczekiwany jest obecnie w Krakowie z ożywionym zainteresowaniem.

1. Chełmek	18	29:7	56:17
2. Fablok	19	28:10	66:24
3. Makkabi	17	27:7	33:20
4. Tarnovia	19	25:13	45:17
5. Zwierzyniecki	19	20:18	32:26
6. Krowodrza	20	18:22	41:38
7. Podgórze	20	17:23	27:38
8. Grzegórzecki	20	15:25	23:41
9. Olsza	20	15:25	38:52
10. Korona	18	11:25	24:45
11. Wawel	21	11:25	25:60
12. Nadwiślan	18	7:29	24:67

Porażki Baworowskiego i Spychały

w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji w tenisie

W poniedziałek rozegrano 1/8 finałów w grze pojedynczej panów o międzynarodowe mistrzostwo tenisowe Francji. Wyniki notujemy:

Puncec (Jugosławia) — Gabory (Węgry) 6:4 6:1 6:1.

Cejnar (Czechosłowacja) — Nakano (Japonia) 6:4 6:3 6:3.

Menzel (Czechosłowacja) — Mulliken (Anglia) 8:6 6:8 6:2 6:1.

Mitic (Jugosławia) — Abdesselam (Francja) 8:6 9:7 6:3.

Pallada (Jugosławia) — Hecht (Czechosłowacja) 6:3 6:3 6:3.

Boussus (Francja) — Andersson (St. Zjednoczone) 6:4 6:0 6:2.

Budge (Stany Zjednoczone) — Kukuljevic (Jugosławia) 6:2 8:6 2:6 1:6 6:1.

W czasie Zielonych Świąt obaj reprezentanci Polski w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji zostali pokonani i odpadli z dalszych rozgrywek w grze pojedynczej.

Spychała walczył w niedzielę z tenisistą francuskim Abdelsselam, który pokonał naszego zawodnika po zaciętej walce w trzech setach — 8:6 10:8 7:5.

W poniedziałek Baworowski stoczył bardzo ciężką walkę z Francuzem Destremeau. Zwyciężył Destremeau 5:7 4:6 7:5 6:2 6:4.

W grze mieszanej para Baworowski — Veiwers (Luxemburg) pokonana została przez małżeństwo Landry (Francja) 2:6 6:8.

Baworowski w meczu tym był wyraźnie zmęczony po stoczonej uprzednio pięciosetowej walce z Destremeau.

Pani Landry jest znaną tenisistką belgijską. Jej nazwisko panieńskie brzmi Adams.

DWA ZWYCIĘSTWA DRORU LWOWSKIEGO

na mistrzostwach Związku „Makabi" w Polsce

W czasie ubiegłych świąt odbyły się we Lwowie mistrzostwa Związku „Makkabi" w koszykówce i siatkówce. W mistrzostwach wzięła udział rekordowa ilość drużyn żydowskich z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Przemyśla, Bielska, Tarnowa i Łodzi.

W wyniku przeprowadzonych rozgrywek w koszykówce męskiej pierwsze miejsce zajął Dror lwowski przed Makkabi warszawską i Makkabi krakowską. Krakowianie przegrali w półfinale z warszawską Makkabi, grając bez Rittermanów i Sonnenscheina.

W siatkówce wygrał również Dror przed Makkabi warszawską i Hagiborem przemyskim. Na czwartym miejscu Makkabi krakowska.

28 PAŃSTW NA PŁYWACKICH MISTRZOSTWACH EUROPY

Tegoroczne pływackie mistrzostwa Europy odbędą się w Londynie w dniach 6 — 13 sierpnia br. Organizatorzy zapowiedziany mają udział 28 państw. Formalnie udział zgłosiły związki pływackie następujących 16 państw: Niemiec, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Holandii, Węgier, Włoch, Jugosławii, Luksemburgu, Malty, Szwecji, Hiszpanii, Anglii i Polski.

Ligowa Wisła w Borysławiu

W niedzielę piłkarska drużyna ligowej Wisły rozegrała w Borysławiu dwa mecze, raz dy po 45 minut.

Piłkarze krakowscy pokonali drużynę Strzelca 1:0 a drużynę Kadimah 2:1.

Turniej jubileuszowy Rewery

W czasie Zielonych Świąt odbyły się w Stanisławowie z okazji 30-lecia Rewery uroczystości jubileuszowe. Na czoło imprez wysunął się turniej piłkarski przy udziale Cracovii, Dragosz Vody (Czerniowce), Rewery i Reprezentacji. Wyniki: Rewera — Cracovia 4:4 (1:1). Cracovia grała bez Góry.

Dragosz Voda — Reprezentacja Stanisławowa 7:2 (4:1).

Reprezentacja Stanisławowa — Cracovia 2:1 (1:0).

Dragosz Voda — Rewera 4:0 (0:0).

Mecz waterpolowy nie doszedł do skutku

Zapowiedziany na niedzielę mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy EKS Katowice a Hakoachem z Bielska nie doszedł do skutku, gdyż drużyna bielska nie przybyła na zawody.

Piłkarze AKS Chorzów w Bielsku

Ligowa drużyna AKS z Chorzowa rozegrała w niedzielę w Bielsku mecz piłkarski z reprezentacją podokręgu Bielsko - Biała. Zwyciężyła drużyna AKS 4:1 (2:0).

Henkel znów pokonany

W Berlinie odbywa się międzynarodowy turniej tenisowy. W rozgrywkach czołowy tenisista niemiecki Henkel pokonany został przez Czecha Drobnego 8:6, 6:8, 6:2, 2:6, 10:12.

Przegrał również Metaxa w spotkaniu z Reglem 1:6, 4:6, 2:6.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.